

CRESCENTINO 2012

DZIEN PIERWSZY- WYJAZD

Oto nadeszła długo oczekiwana chwila, trzeciej wymiany między szkołami w Crescentino i Łososinie Dolnej! Trzydziestu dziewięciu uczniów z naszej szkoły wraz z nauczycielami, rodzicami i księdzem katechetą stawiało się prawie punktualnie, o godz. 13. 00 na placu przed szkołą. Na miejscu czekał na nas wspaniały autokar z równie wspaniałymi kierowcami!



Odbyło się pakowanie bagaży oraz sprawdzanie dowodów osobistych i paszportów, kiedy nagle zjawił się nasz nieoczekiwany gość , ksiądz Edward Świątkowski , który towarzyszył nam przez całą drogę do Włoch.



Nadszedł wreszcie czas na pożegnania!

Po tych czułych momentach zajęliśmy miejsca w autokarze i wyruszyliśmy w 17 godzinną podróż.



PODRÓŻ

Podróż do Wenecji upłynęła niezwykle szybko, we wspaniałej atmosferze ze śpiewem. Podczas podróży mieliśmy kilka postojów, na których mogliśmy załatwić swoje potrzeby fizjologiczne, odświeżyć się trochę oraz zaczerpnąć świeżego powietrza. Dla tych, którym komfort spania na siedzeniu nie odpowiadał, znalazło się inne wyśmienite miejsce- podłoga autokaru. W tym miejscu chcielibyśmy pozdrowić wszystkich śpiących na podłodze .



WENECJA

Do Wenecji dotarliśmy na około 5.00 rano. Niektórzy pełni entuzjazmu i radości natychmiast pobiegli „rozprostować się”, niektórzy postanowili jeszcze pospać, a inni nadal nie mogli się obudzić.

Wenecja zarówno w mroku jak i w słońcu prezentowała się wspaniale. Dzień rozpoczęliśmy od pożywnych kanapek, które przyrządziły nam nasze wspaniałe, kochane i niewyspane opiekunki.



W trosce o nasze bezpieczeństwo zadbano o udekorowanie nas straszliwie rażącymi bandamkami. Gratulujemy pomysłu pani Danusi Połomskiej ponieważ dzięki temu nikt się nie zawieruszył.



O a oto nasze zguby .Będące pod wpływem uroku rzuconego przez Venezie , postanowiły nieco dłużej pozwiedzać to piękne miasto.



Zwiedzanie Wenecji rozpoczęliśmy mszą świętą odprawioną przez ks. Edwarda i ks. Leszka w Bazylice La Salute. W drodze na plac św. Marka zwiedziliśmy wiele wspaniałych miejsc; nie obyło się oczywiście bez mnóstwa fotek.

No tak, około trzech godzin po śniadaniu a niektórzy nadal nie mogli się obudzić.

Wreszcie dotarliśmy na zatłoczony przez tysiące turystów plac. Kiedy skończyliśmy zwiedzanie nadeszła długo przez wszystkich wyczekiwana chwila ..shoppingggg !



Koleją atrakcją było przepłynięcie statkiem po morzu Adriatyckim w pobliżu parkingu, na którym znajdował się nasz autokar. Czas jechać do Crescentino!



PRZYJAZD DO CRESCENTINO

Do tej pięknej, małej miejscowości jechaliśmy około pięciu godzin. Mimo ,że przyjechaliśmy bardzo późno na miejscu spotkało nas miłe i jakże' liczne' powitanie. Był też czas na odświeżenie starych znajomości. Następnie nieco głodni udaliśmy się na kolację. Po posiłku przeszliśmy na salę gimnastyczną- miejsce naszego spoczynku. Udaliśmy się po bagaże do autokaru. Nadeszła ta upragniona chwila- PRYSZNIC. Coś pięknego. Po tylu godzinach drogi to naprawdę błogosławieństwo. Ku zaskoczeniu nauczycieli, wszyscy szybko udali się spać.





DZIEŃ 2

COURMAYEUR

Zmorą wycieczki był wiszący na szyi cudownej pani Bożenki . ŻÓŁTY GWIZDEK , który sygnalizował nam porę spania i czas wstawania. Dzisiaj czekał nas ciężki dzień- wyjazd w Alpy. Najpierw zaś odbyliśmy poranną toaletę, zahaczyliśmy o stołówkę i szybko do autokaru.



Podróż do Courmayer zajęła nam trzy godziny, podczas których wszyscy przygotowywali się duchowo i fizycznie do długiej męczącej wędrówki, ale za to ze wspaniałym finałem- widokiem Mont Blanc. Gdy dojechaliśmy aż do podnóża góry, pogoda zapowiadała się pomyślnie. Rozpoczęliśmy swoją wędrówkę. Podróż ku górze nie była zbytnio męcząca, dlatego że robiliśmy wiele „stacji”- chwil dla skupieniu i odpoczynku. Droga trwała ok. 2,5 h. Na szczycie pogoda nas zaskoczyła- mimo 1 224 m.n.p.m było bardzo ciepło ,świeciło słońce ,które w zestawieniu z śniegiem na Mont Blanc wyglądało nadzwyczajnie. Nieoczekiwaną atrakcją stała się schodząca nieopodal lawina.



W niezwykłej scenerii, w otoczeniu gór i lasów nasi księża odprawili mszę świętą.



Z zejściem uporaliśmy się raz dwa .Wszyscy zmęczeni i zadowoleni ze zdobytego szczytu ruszyliśmy w stronę Crescentino ,kiedyż to nagle okazało się, że brakuje nam jednego z opiekunów. Z tego miejsca pragniemy serdecznie pozdrowić panią Alicję Kocóż.

Podczas drogi powrotnej w autokarze panowała- ku zdziwieniu nauczycieli – cisza. Zjawisko to jednak nie dziwne po tak męczącej wędrówce.

Tego samego dnia, w Crescentino, z powodu naszego przyjazdu nastąpiło masowe poruszenie okolicznej ludności. Po powrocie z gór zaproszono nas na oficjalne przywitania. Niektórzy zdążyli zahaczyć o prysznic, zaś wszyscy wystroiliśmy się w swoje najlepsze ciuszki, aby pokazać, że nie jesteśmy z byle skąd, bo jesteśmy- Z ŁOSOSINY.

Podczas powitania zaprezentowały się wszystkie grupy wiekowe z naszej partnerskiej miejscowości- począwszy od przedszkola, a skończywszy na liceum. Po występach naszych kolegów głos zabrała nasza opiekunka dziękując nauczycielom oraz dyrekcji szkoły za przygotowanie tak wspaniałego powitania i za to, że już trzeci raz możemy gościć w murach ich szkoły. Pomocny okazał się ks. Edward gdzie świetnie sprawdził się w roli „translatora”. Następnie na ręce pani dyrektor z Crescentino zostało wręczone zaproszenie i drobne upominki przywiezione z Polski. Po części oficjalnej przysła pora na poczęstunek, który składał się z samych włoskich specjałów. Następnie udaliśmy się do szkoły i szybko poszliśmy spać.



DZIEŃ 3 TURYN

„Kochani, czas wstawać!” to słowa, które zapadły w pamięci niejednemu uczniowi. Kolejny dzień zapowiadał się ciekawie. Czekał na nas Turyn. Gdzie udali się z nami uczniowie ze szkoły. Pierwszym punktem wycieczki było zwiedzenie bazyliki w której znajduje się Całun Turyński. Wszyscy z zachwytem podziwiali całun .



Następnie zwiedzaliśmy muzeum egipskie, gdzie niektórzy poczuli dreszcz na plecach , oglądając z mumifikowane ciała egipskich królów.



Kolejnym przystankiem było Muzeum Filmu, gdzie poznaliśmy historię filmu, kina jak i zobaczyliśmy wiele technik powstawania filmu. Podczas zwiedzania wszyscy byli zachwyceni. Dzięki wspaniałym umiejętnościom organizacyjnym Mattea i pomocy Aśki, która świetnie sprawdziła się w roli tłumacza zwiedzanie skończyliśmy niezwykle szybko.



Nadszedł czas na powrót do Crescentino. Stałym programem było odmawianie różańca o którym nie pozwalał nam zapomnieć ksiądz Leszek .

Po przyjeździe dowiedzieliśmy się od grupki zaprzyjaźnionych kolegów, że dziś będziemy się bawić. Mile spędziliśmy chwile podczas dyskoteki integracyjnej, która upłynęła niezwykle szybko.

Zbyt szybko minął kolejny dzień naszej włoskiej przygody.

DZIEŃ 4 NIEDZIELA

Niedziela jest dniem, w którym można się wyspać, jednak w naszych planach nikt tego nie uwzględnił. Pobudka jak zwykle w okolicach godziny 8.00. Następnie niedzielne śniadanie, jakże obfite śniadanie. Uczniowie z Crescentino postanowili tego dnia oprowadzić nas po swoim mieście i opowiedzieć nam kilka ciekawostek o nim. Zatem dobraliśmy się w grupy i wyruszyliśmy w miasto.



Po skończonym zwiedzaniu udaliśmy się na mszę św. Podczas mszy panowała wspaniałą atmosfera, którą uświetnili włoscy uczniowie swoim śpiewem .



Wkrótce po mszy udaliśmy się na obiad. Dłuuuuuuugi obiad, podczas którego zdołaliśmy się najeść do syta. Obiad minął we wspaniałej atmosferze, gdzie wspólnie z księdzem Edwardem i obecnymi na obiedzie mieszkańcami śpiewaliśmy włoską piosenkę.



Potem zaplanowano czas na spalenie kalorii- więc biegiem do szkoły.

Po powrocie do szkoły okazało się, że to nie koniec atrakcji tego dnia. Aby umilić nam czas, nasi włoscy koledzy postanowili zaprosić nas do swoich domów, gdzie bardzo mile spędziliśmy czas.



DZIEŃ 5 GENUA



Tego dnia w planie mieliśmy zwiedzanie Genui. Wyjechaliśmy stosunkowo późno, część uczniów nawet stwierdziła, że zdążyła się wyspać. Jechaliśmy do celu około 2,5 godziny. Pierwszym przystankiem w Genui było oceanarium, a pierwszą atrakcją film o żółwiku Samy! Kolejna z oscarowych pozycji, jaką mieliśmy szansę obejrzeć w tym tygodniu. Następnym punkt- zwiedzanie oceanarium.



Dla niektórych najlepszą atrakcją była winda, dla innych Sponge Bob, a jeszcze innych targowanie się z tutejszymi ,jakże przyjaznymi ,kochającymi Polskę sprzedawcami.



Kolejnym punktem był pobyt nad morzem Liguryjskim, gdzie dzięki słonecznej pogodzie mogliśmy pochłapać się w morzu .Wszyscy byli bardzo zrelaksowani a dzięki zamiłowaniu do geografii pani Lucyny Stach zyskaliśmy niezbędne informacje na temat klimatu, fauny, bryzy i innych.



O a oto nasz wcześniej wspomniany kolega , który poczuł do nas wielką sympatie i postanowił udać się w pogoni za nami ,aż nad morze.



Poznaliśmy tam bardzo sympatycznego księdza , który postanowił podarować nam drobne upominki.



Kiedy uczniowie poczuli się głodni , do akcji wkroczyły opiekunki z konserwami, pasztetami i przepyszными pomidorami z gospodarstwa państwa Koconiów . Po obfitym i jakże równie sytym posiłku pani Danusia Cebula postanowiła posprzątać ,kiedy to zwiedzała dolną część autokaru , mało brakowało a wróciłyby do Crescentino w bagażniku .



Najlepszą wiadomością tego dnia było to, że nasi KOOOCHANI nauczyciele zaprosili nas na pizzę. O 22.30!!!! ale jakoś nas to specjalnie nie dziwiło i nikt nie narzekał na kolejny posiłek tego dnia. Nie obyło się oczywiście bez małego zamieszania na początku posiłku, spowodowanego krótkotrwałą amnezją naszych kolegów, którzy nie pamiętali, co zamówili. Tak oto spożyliśmy kolację. Około północy udaliśmy się do szkoły, szybko wskoczyliśmy pod prysznic, dla ostatnich już, niestety, z zimną wodą i ... do łóżeczek.

DZIEŃ 6

Dzień szkoły

Kolejny dzień rozpoczęliśmy pysznym i pożywnym śniadaniem.



Ksiądz Edward postanowił oprowadzić nas po jego parafii i opowiedzieć krótko o historii i planach.



Niektórzy widząc plac zabaw nie mogli się oprzeć .. pomknęli w stronę placu, gdzie poczuli smak dzieciństwa .Zarówno młodzież i nieco starsi

Następnie pojechaliśmy na plantacje ryżu. U niektórych obudził się instynkt rolnika, jedni jeździli kombajnem inni byli zafascynowani przetwarzaniem ryżu.



Okolo godziny 12 wróciliśmy do szkoły w Crescentino ,gdzie czekali na nas wszyscy uczniowie i wiele ,wiele atrakcji . Imprezę rozpoczęliśmy hot-dogiem , następnie urządzone zostały zawody sportowe ..granie w piłkę nożną , siatka .



Podczas tańca nasz kolega odkrył swój skryty talent , dzięki któremu wszystkie włoskie koleżanki oszalały na jego punkcie .Dzięki takiemu dniu mogliśmy spędzić więcej czasu z naszymi kolegami i koleżankami.



Po zintegrowaniu się udaliśmy się do pobliskiego marketu , gdzie zrobiliśmy zakupy na drogę powrotną .Pamiętając o naszych cudownych rodzicach i bliskich postanowiliśmy kupić im jakieś małe upominki z Italii .



Po pysznej kolacji odbyła się krótka impreza , gdzie mogliśmy dać upust swoim emocją .



Spakowaliśmy się dzień wcześniej dlatego mieliśmy więcej czasu dla siebie.

Kiedy przyszła pora spania ,po dniu pełnym atrakcji długo nie mogliśmy zasnąć a nauczycielom i opiekunom cudem udało się ułożyć nas do spania.

Dzień 7

Wyjazd z Crescentino



Śniadanie zjedliśmy w nieco smutnych nastrojach .Następnie zanieśliśmy nasze przepelnione i pękające bagaże do autokaru, gdzie okazało się, że autobus waży drugie tyle.

Kiedy przyszedł czas pożegnania , nie obeszło się bez łez i przyjacielskich uścisków.



Po prawie godzinnym pożegnaniu , kiedy to już wszyscy siedzieli na swoim miejscach i byli gotowi do drogi , okazało się , że nie ma jeszcze księdza Leszka , nie wiem jak przeżylibyśmy drogę powrotną bez sucharów ks katechety. Na szczęście z 20 minutowym opóźnieniem zjawił się w towarzystwie księdza Edwarda. Natomiast nasz zaprzyjaźniony ksiądz Paweł dogonił nas na rowerze ,kiedy to byliśmy 2 km od szkoły .

Czas w drogę! Lecz tak do końca nie był to koniec naszej wycieczki, bo w drodze powrotnej czekała na nas jeszcze Austria.



Kiedy tylko przekroczyliśmy granice Austrii zostaliśmy przywitani przez obfity deszcz.

Zatrzymaliśmy się w luksusowej restauracji . Dzięki naszej poliglotce pani Basi Grzyb ,która biegle włada językiem niemieckim , zostaliśmy szybko obsłużeni i zjedliśmy nasz wymarzony obiad.

Po zjedzeniu obiadu oczywiście sklep z pamiątkami i podróz. Tym razem już ostatnia i jakże długa. Polsko, przybywamy!

Nie ma to jak noc w autobusie- rzekły wszystkie nasze dziewczęta. Nie ma to jak tłuste włosy, rozmazany makijaż i bolące plecy, choć nie tylko. Nic, tylko szukać łazienki na stacji benzynowej.

DZIEŃ 8

W Łososinie byliśmy około godziny 5.30. Na parkingu szkolnym ustawiono się tyle samochodów, ile przed niedzielą sumą. Rodzice przyjechali odebrać swoje zmęczone, ale szczęśliwe pociechy. Wyjazd ten jak najbardziej zaliczamy do udanych i niezapomnianych. Mamy nadzieję, że nie był to ostatni wyjazd uczniów z naszej szkoły w tak wspaniałą podróż.

Teraz z niecierpliwością czekamy do maja, na naszych włoskich przyjaciół